Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. **Cena 6 halerzy.** WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 312. **Kraków, poniedziałek 15 lipca 1907 r.** **Rok XV.**

Rocznica Grunwaldu.

Za lat kilka obchodzić będzie cała Polska pięciowiekową rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego. Pamięć wielkich zapasów wolnej Polski, pamięć jej czynów pięknych i bohaterskich znów stanie przed oczyma jej nieszczęśliwych potomków, znów przypomni im chwałę przeszłości narodu...

I smutny kontrast i gorzkie lata niewoli narodu staną się boleśniejszemi, mimo że długie lata cierpień nauczyły nas wyrzec się złudzeń, że wskazały nam konieczność pracy codziennej i żmudnej, prowadzącej napozór do innego celu, do utrzymania naszego bytu narodowego.

Ale przecież „pamięcią wielkich w narodzie czynów budzi się serce, krzepi się duch" tak i pamięcią Grunwaldu nabiera zbolały duch narodu odwagi i nadziei, krzepi się zapałem, jaki niegdyś prowadził bojowe polskie zastępy do walk z Krzyżakami i jaki dziś wionie przez minione stulecia na młode polskie pokolenia. „W długie narodowe noce" nasze, świecą nam nasze drogie pamiątki przeszłości z wielką siłą i pełnią i każą ufać w sprawiedliwość dziejową.

Dzisiaj jak i przed 500 laty największe niebezpieczeństwo grozi nam od podniesionej pięści szowinistycznego germanizmu, od tych, którzy w imię kultury głoszą dalej krucyaty antysłowiańskie.

W Austryi wywalczyliśmy sobie długą i ciężką pracą i rozważną polityką pełna możność rozwoju narodowego, w Rosyi wśród walk i przewrotów, świta już lepsza przyszłość, a pod zaborem pruskim ucisk i prześladowanie wzmagają się z dniem każdym, nie doszły jeszcze do zenitu, wysilają się na najbrutalniejsze środki, by zetrzeć znienawidzony przez nich naród, by znieprawić jego ducha. Niema ustawy, którejby nie interpretowano na niekorzyść Polaków. Sejm uchwala z ślepą uległością antypolskie projekty rządu, a hakatyzm wzmaga się z dniem każdym. I coraz częściej pojawiają się wiadomości o projekcie wywłaszczenia Polaków, coraz większe trudności napotyka młodzież w uczeniu się języka polskiego. Strejk dzieci, nie chcących uczyć się religii w obcym języku, to najjaskrawszy wyraz tych wytworzonych stosunków, nierozumnym szowinizmem, butą i brutalnością pruską, ta walka rządu z dziećmi ośmiesza i stawia pod pręgierz uczciwej opinii publicznej politykę hakatyzmu.

Ale równolegle ze wzrostem ucisku postępuje w całym zaborze pruskim wzrost uświadomienia sobie konieczności wspólnej, solidarnej obrony, bardziej intenzywnej pracy i widzimy dziś ten skutek hakatystycznej polityki, że lud polski budzi się na Śląsku i w Prusach zachodnich, zrywa z niepewnymi sojuszami i sam prowadzi narodową walkę. Wzrost głosów polskich i zadziwiająca karność, przy wyborach są najlepszym dowodem żywotności narodu, a zarazem dają wskazówkę, jaką drogą pójdzie praca polska na przyszłość.

To też powracająca rocznica wielkiego spotkania dwóch narodów, które się zakończyło tak świetnym tryumfem polskiego oręża, nie budzi w nas uczuć bolesnych, ani rozpaczliwego zwątpienia. Wiemy już bowiem, że dziś czekają nas inne Grunwaldy, że zmagać się musimy teraz siłami ducha, a bronią naszą: wytrwałość, solidarność, i poczucie narodowego obowiązku; a że mamy za sobą słuszność naszej sprawy i Boską sprawiedliwość w naszym obozie, dlaczego nie mielibyśmy zwyciężyć?

—oooooooOOOooooooo—

Z mowy dra Korytowskiego.

III

Na II. ogólnym wiecu urzędników rachunkowych dnia 4 listopada 1906 Schmid, jakkolwiek niedawno przedtem na audjencyi u mnie ustnie upomniałem go bardzo stanowczo z powodu jego sprzecznego z dyscypliną i karygodnego postępowania — polemizował w sposób wprost niemożliwy do skwalifikowania z uwagami, które poczyniłem w dyskusyi nad preliminarzem, a mianowicie o niesubordynacyi panującej w kołach urzędników państwowych i odpierał owe je ówczesne wywody, jako nieuzasadnioną napaść.

Dla wzięcia udziału w II. zwyczajnem walnem zgromadzeniu Związku austryackich Stowarzyszeń państwowych urzędników rachunkowych, które odbyło się dnia 8 grudnia 1906 w Linzu, opuścił Schmid znowu bez postarania się o urlop swe miejsce służbowe.

Dnia 12 grudnia groził Schmid na zebraniu urządzonem przez Stowarzyszenie urzędników i funkcyonaryuszy Austryi w sprawie drożyzny mięsa — tem, że „jeśli okaże się potrzeba, po maszerują i urzędnicy przez Ringstrasse". Pięknie wyglądałoby to, prawdaż? Może jeszcze w uniformach?

Na wiecu urzędników państwowych, dnia 7 lutego 1907 mówił Schmid między innemi co następuje: „Stan urzędniczy ma prawo być niezadowolonym z wywodów ministra skarbu. Solidarnie urzędnicy trzymać się będą swych żądań, choćby przez to mieli stanąć w przeciwieństwie do rządu". Stan urzędniczy w scysji z rządem — do czego to ma prowadzić?

Z uwagi, że socyaliści przerwali mowę w tem miejscu, zrobił tenże wzmiankę o surowej dyscyplinie partyjnej.

— Szanowni panowie! — Opowiem panom rzecz następującą: Niedawno temu rozmawiałem o kwestyach dziś tu omawianych z pewnym znakomitym politykiem, stronnictwu panów bardzo bliskim, jakkolwiek nie należy do niego bezpośrednio. Ow pan, mój przyjaciel, powiedział: Nie powinieneś pan był tego uczynić w związku z wyborami itd. Co do mnie, podobnie jak to czynię dziś tutaj wobec wysokiej Izby, usiłowałem przyjaciela mego przekonać i powiedziałem mu w końcu: Co uczyniłaby partya socyalno demokratyczna, gdyby ktoś do niej należący postąpił w podobny sposób? — On zaś odparł: Ukręconoby łba jego awanturniczości! Tem więcej obowiązków ciąży na rządzie, ponieważ stoi ponad partyjami i dopuścić nie może, aby urzędnicy brali udział w najostrzejszych organizacyach partyjnych i zwalczali poszczególne stronnictwa polityczne.

Dnia 7 maja 1907 r. powitał Schmid na generalnem zebraniu Związku „Stadtbahn" zgromadzenie, jako początek energicznej walki przeciw biurokratyzmowi, nazwał uprzejmość p. ministra kolei zamaskowanem tylko pociągnięciem bojowem, zarzucił austryackiej praktyce administracyjnej, że jedynie do tego zdąża, by opodatkowaną publiczność za nos prowadzić i zauważył, że w Austryi tylko skandalem da się coś uzyskać. Piękny austryacki urzędnik, prawda?

W końcu skoro się mnie do tego zmusza, winienem jeszcze co do Schmida, którego przy szałkowaty i krnąbrny charakter wcześnie się ujawnił, stwierdzić, że już jako asystentowi rachunkowemu, w kwalifikacyi z dnia 14 lutego 1897 zarzucono brak pilności, powagi i subordynacyi — i że skutkiem tego został orzeczeniem dyscyplinarnem z dnia 31 maja 1897 ukarany za opieszałość w uczęszczaniu do urzędu pisemnem upomnieniem.

Z wyłuszczonego stanu rzeczy okazuje się jasno, iż zarządzeń wobec owych t[illegible]ków nie przedsięwzięto bynajmniej w tym celu aby ukrócać ich polityczną działalność, albo też, ponieważ wystąpili jako kandydaci do godności posła, a tem mniej dlatego, że reprezentowali przytem kierunek polityczny, wrogi pewnemu politycznemu stronnictwu, lecz jedynie i wyłącznie dlatego, iż dopuścili się niejednokrotnie ciężkiego naruszenia dyscypliny, a także w wykonaniu ogólnych praw obywatelskich, specyalnie zaś przy reprezentowaniu spraw i interesów stanu, wysunęli się daleko poza granice, obowiązujące urzędnika państwowego z mo[illegible] jego służbowej przysięgi.

Jeżeli wskutek tego władze wystąpiły przeciw owym urzędnikom, to nietylko spełniły ze stanowiska porządku państwowego prosty obowiązek, lecz broniły tem samem także słusznego interesu, jaki ma ludność podatki płacąca w tem, by aparat administracyjny funkcyonował w sposób niczem niezamącony i nie dawał powodu do zażaleń.

Co do charakteru zaś zarządzeń wydanych przeciw owym urzędnikom stwierdzam, dr. Waberowi wytoczyła kraj. dolno austryacka dyrekcya skarbu dochodzenie dyscyplinarne, na podstawie którego orzeczeniem z dnia 21 lutego 1907 uznany on został winnym przekroczenia służbowego w myśl par. 1 ces. rozporządzeń z dnia 10 marca 1860 Dz. u. p. nr. 64, a ze względu na kilkakrotne pouczenia i upomnienia prze

niesiony został do innego miejsca służbowego. Komisya dyscyplinarna ministerstwa skarbu od rzuciła rekurs, wniesiony przez dr. Wabera p[illegible] ciwko wspomnianemu orzeczeniu i zatwierdził to orzeczenie pod dn. 4 maja 1907, wobec czego dr. Waber rozporządzeniem ministerstwa skarbu z dnia 16 maja 1907 l. 1451 F. M. przeniesiony został do okręgu kraj. dyrekcyi skarbu w Innsbrucku. Przy wyborze jednak władzy niższej kierowano się życzliwie względem na chorowitość dr. Wabera i dlatego upatrzono dlań na Południu położone miejsce służbowe z łagodnym klimatem.

Co do Pollaufa i Schmida, karanego już poprzednio w drodze dyscyplinarnej — to przy zastosowaniu jak najdalej idącej łagodności i ze względu na ich niewinne rodziny, zaniechano zupełnie ukarania dyscyplinarnego, poprzesta jąc na przeniesieniu adminisracyjnem.

Tym sposobem zaoszczędzono im [illegible] kary dyscyplinarnej, a zachowano [illegible] magania się kosztów przesiedlenia.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKÓW, 15 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Rozesłanie Apostołów i Henryka; we wtorek Najśw. Maryi Panny Szkaplerznej i Eustachego.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 49, zachód przypada o godzinie 7 minut 43, długość dnia godzin 15 minut 54.

— **Święcenie niedzieli.** Podpisy na petycyach do Namiestnictwa w sprawie święcenia niedzieli w dalszym ciągu przyjmują: Stowarzyszenie „Gwiazda" (Planty, róg ul. św. Krzyża), „Koło Mieszczańskie" (ul. Mikołajska), Spółka wydawnicza polska (Rynek główny), Ks. Szczeklik w Jaśle, Dr. Barbacki w Nowym Sączu, ks. Jan Lipiński w Bochni, ks. Twardowski w Wieliczce, p. Siemiński, sekretarz rady powiat w Bochni. Kto chce (w Krakowie czy na prowincyi) wziąć petycyę do zbierania podpisów, raczy się zgłosić po egzemplarz do lokalu „Czytelni kat. Polskiej w Krakowie" (Sienna 5, parter).

— **Rocznica Grunwaldu.** W 497 rocznicę bitwy pod Grunwaldem odbyła się wczoraj w kościele Maryackim solenna Wotywa o godzinie 9 rano odprawiona przez ks. Merkleina z archidyecezyi warszawskiej. W nabożeństwie uczestniczyli delegaci Rady miejskiej i magistratu z dyr. Grodyńskim na czele, oraz straż pożarna m. z naczelnikiem F. Nowotnym. Cechy były słabo reprezentowane, choć to była niedziela. Chór maryacki wykonał pod kierunkiem p. St. Niepielskiego Mszę komp. Eykensa, a na zakończenie odśpiewał „Boga rodzico" św. Wojciecha unisono z tow. organów według układu Wład. Zeleńskiego.

— **Zmiana pogody** daje się odczuwać nietylko u nas. ale w środkowej i zachodniej Europie. W Alpach spadły śniegi a w dolinach alpejskiah leje chłodny przenikliwy deszcz. Podobnież w Niemczech temperatura obniżyła się znacznie i padają groźne ulewy. Na południe i wschód sięga sfera deszczowa do Wilna i Pińska. Dalej na wschód panują upały. We Francyi nagłe oziębienie przypisują górom lodowym, które z Oceanu północnego spłynęły do Antlantyku. Według przepowiedni metereologicznych, chłody i deszcze potrwają jeszcze dwa do trzech dni.

— **Z życia młodzieży.** W poniedziałek d. 8 lipca odbyły się w Kółku Slawistów wybory do nowego Zarządu na rok 1907/8. Do Zarządu weszli: Wiktor Chrupek, prezes, Zygmunt Lubertowicz, wiceprezes, Adam Kropatsch, sekretarz i Juliusz Waga, bibliotekarz; Komisya szkontrująca: Ewa Ramberg, przewodnicząca, Helena Bizańska i Józef Pollak, członkowie komisyi.

— **Arcybractwo miłosiedzia** i Banku pobożnego liczyło w roku 1906 po 822 latach istnienia 202 braci i sióstr pod protektoratem J. Em. księcia biskupa krakowskiego kardynała Puzyny. Na czele Arcybractwa stał starszy dr. St. Biesiadecki, podstarszy ks. prał. dr. Czesław Wądolny 12 radców i 18 wizytatorów.

Nowe zapisy na jałmużny i nabożeństwa wpłynęły na sumę 4600 kor. Wkładki i dary przyniosły 1704 kor.; na stałe wsparcia miesięczne 84 osobom wypłacono 10.728 kor.. Na wsparcie jednorazowe wypłacono 2058 osobom 14.682 k., na żywność i odzież dla biednych dzieci 600 k., dla ubogich w zakładzie na Blichu 150 k., dla ubogich rzemieślników 789 k., dla domu pracy 400 kor., dla komitetu ochron w Dębnikach 100 kor., na węgle dla ubogich 260 kor., dla 160 rekonwalescentów 643 k., dla osób ciemnych 240 k., dla 253 umarłych na trumny 913 k., na lekarstwa 2368 k., na stypendya dla uczniów, na książki, na nabożeństwa i t. p. 11.424 k. Z funduszów posagowych dla ubogich cnotliwych panienek wydano 4137 k. Z funduszu bractwa 5-ciu Ran Chrystusowych wypłacono 1804 k., funduszu dla rzemieślników 459 k., z funduszu ks. Schindlera nagrody dla dobrych sług wypłacono 28 sługom po 50 razem 1400 koron. Ogółem wydano 51.613 koron.

Według zestawienia przychody arcybractwa w ciągu 1906 r. wynosiły 164.139 koron rozchody 97.590 koron pozostało 66.548 koron Ogólny majątek wynosi 1,728.566 koron.

— **Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych** składa tą drogą uprzejme podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod własny gmach Towarzystwa, i tym, którzy z tej okazyi złożyli na cel budowy domu ofiary.

— **Interes i polityka.** Do jakiego stopnia cynizmu żydzi dochodzą w swych spekulacyach nowym tego dowodem jest odezwa, którą rozesłał komitet żydowski w Zaleszczykach:

„Szanowni gospodarze! Niniejszem zawiadamiamy Was, że otworzyliśmy w Zaleszczykach wielki skład soli z solarni w Kaczykach na Bukowinie.

„Nasza sól w topkach, opakowana siwym papierem, jest cięższa o wiele bardziej słona od soli opakowanej w papier żółty; — oprócz tego znajduje się w naszym składzie bardzo dobra sól kamienna dla bydła.

„Skład nasz w Zaleszczykach mieści się przy gościńcu, prowadzącym z rynku do mostu na Zwiniaczku. koło małej trafiki w domu Koflera.

Bracia Karamazow.

113) (ciąg dalszy.)

— Nie może przecież u ciebie nocować, a zresztą jeżeli chcesz koniecznie, to niech zostanie, pójdę i sam, drwił złośliwie Rakitin.

— Milcz ty z twoją złością, krzyknęła rozgniewana Grusza. Nie usłyszałabym nigdy od ciebie takich słów, jakie on do mnie mówił.

— Coż on ci takiego nadzwyczajnego powiedział? pytał Rakitin.

— Nie wiem, nie wiem, nic nie wiem, a czuję tylko, że on mi całkiem serce przemienił. On pierwszy on jedyny, użalił się nademną. I czemużeś ty cherubinie, nie przyszedł do mnie wcześniej, całe życie czekałam takiego jak ty, mówiąc to upadła przed nim na kolana. Wiedziałam że przyjść musi ktoś, co mi przebaczy i pokocha mnie nietylko za hańbę moją.

— Cóż ja zrobiłem nadzwyczajnego? odpowiedział jej z uśmiechem Alosza, pochylając się nad nią i ujmując jej ręce. Tyle chyba co owa baba z bajki, co podała cebulę ubogiemu, nie więcej.

Nagle dał się słyszeć w sieni hałas i szum. Słysząc to, Grusza skoczyła na równe nogi, dziwnie zalękniona. W tejże chwili pokojówka Fenia wpadła z krzykiem do salonu:

— Proszę pani! proszę pani! przyjechał posłaniec z listem, wołała wesoło, jest tarantas zaprzężony w trójkę, właśnie konie wyprzęgają a oto list! — proszę pani — oto list.

Mówiąc to machała tryumfalnie listem, który trzymała w ręku. Grusza porwała list i pobiegła z nim do światła, list był krótki kilka wierszy tylko, które przeczytała szybko.

— Woła mnie, szepnęła blednąc i krzywiąc usta w bolesnym uśmiechu. Gwizdnął na mnie a ja lecę, wierna jak pies.

Stała tak chwilkę niepewna, aż krew uderzyła jej do twarzy, i oblała ją gorącym rumieńcem.

— Jadę! zawołała, jadę — Przepadajcie pięć lat łez i udręczeń, żegnaj mi Alosza, los mój rostrzygnięty. Idźcie stąd, idźcie wszyscy; niech was tu nie widzę. Leci Grusza leci na nowe życie. A nie wspominajcie mnie tu źle, nawet ty Rakitka, może na śmierć idę — Uf! czuję się jakby pijana.

Wbiegła szybko do swojej sypialni.

— Teraz my już jej nie potrzebni zabieraj my się stąd — Mam już powyżej uszu tych babskich awantur — zauważył Rakitin. Alosza dał się machinalnie wyprowadzić. Na dziedzińcu stał dopiero co wyprzężony tarantas, biegano tu i tam z latarniami prowadzono nową trójkę koni. Zaledwo Alosza i Rakitin zeszli ze schodów, Grusza otworzyła okno swojej sypialni i zawołała za nimi.

— Słuchaj Aloszeńka, powiedz bratu swemu Miti, żeby mnie źle nie wspominał i żalu do mnie nie miał, a także powiedz mu, że Grusza podłemu się oddaje, a jego szlachetnego odrzuciła, a dodaj jeszcze, że go Grusza kochała jeden wieczora przez całą długą godzinę, niech o tem pamięta i niech godzinę tę wspomina przez całe życie, tak mu Gruszeńka rozkazuje.

Ostatnie słowa wymówiła ze łzami w głosie, potem zatrzasnęła okno.

— Hm, hm, mruknął śmiejąc się Rakitin, zarzyna poprostu twego brata Dymitra i jeszcze każe mu pamiętać o sobie przez całe życie, ładna historya.

Alosza nic nie odpowiadał, jakby nie słyszał. Szedł obok Rakitina zupełnie machinalnie, jakby w zapomnieniu. Rakitina coś ukłuło, jakby ktoś dotknął palcem świeżej jego rany Idąc tak obok Aloszy uświadomił sobie, że zetknięcie się jego z Gruszą zakończyło się zupeł nie inaczej, niż tego pragnął.

— Ten oficer Gruszy, już nie jest wcale oficerem, porzucił wojsko i służy przy komorze celnej, gdzieś na granicy Chin. Stracił podobno posadę, a dowiedział się, że ta zbiła sobie kapitalik, więc do niej powraca. Niema w tem żadnego cudu.

Alosza wciąż milczał jakby nie słysząc.

— A! mówił dalej Rakitin, coraz bardziej gniewny, cóż ty dziś grzesznicę nawróciłeś. Błądząca naprowadziłeś na drogę cnoty, siedem biesów z niej wygnałeś. Otóż i cud się spełnił, oczekiwany cud, możesz być zadowolony.

— Przestań Rakitin, odezwał się wreszcie Alosza.

— Wzgardę mi okazujesz, za te dwadzieścia pięć rubli, „za złoto brata zaprzedałem". Ale słuchaj, tyś nie Chrystus, a ja nie Judasz.

— Zapomniałem już o tem, tyś sam przypomniał.

Ale Rakitin rozgniewał się już na dobre.

— Niech was wszystkich djabli wezmą — wszystkich razem i każdego z osobna. I poco się ja u djabła z tobą wodzę. I znać cię już nie chcę od dziś — Ruszaj sobie sam swoją drogą. I zawrócił nagle w inną ulicę — zostawia.

„My, żydowsko-nacyonalny komitet. przy wyborach **głosowaliśmy na p. Birnbauma, a nie na polskiego kandydata p. Moysę** — dlatego prosimy Was. szanowni gospodarze, kupuj cie sól tylko u nas“.

Podp.: Żydowsko-nacyonalny komitet w Zaleszczykach“.

Bezczelność i ohydna chciwość biją z tej odezwy, a dla ludzi, którzy mieli jakieś złudzenia co do tego, kogo żydzi popierali pod czas ostatnich wyborów — wynurzenia tych handlarzy powinny być wystarczającem otrzeźwieniem.

— **Rozpisanie konkursu.** Na rok 1907|8 nadane będzie stypendyum z fundacyi książąt Czartoryskich (1.200 fr.), przeznaczone dla ucznia wydziału filozoficznego na jednym z uniwersytetów krajowych, Polaka, rel. rz.-kat., poświęcającego się naukom humanistycznym, który pragnie uzupełnić swe studya na uniwersytecie fryburskim. Podania, adresowane do zarządu muzeum książąt Czartoryskich, wraz ze świadectwami z odbytych egzaminów publicznych lub prywatnych (colloquia) i dowodem znajomości języka niemieckiego, lub francuskiego, wnosić należy na ręce prof. St. Dobrzyckiego (Fribourg, Suisse) do 30-go b. m.

— **Kursy społeczne** w Warszawie „Kursy Społeczne“, zapoczątkowane przez Warszawską Archidyecezyalną Komisyę Społeczną, pod przewodnictwem Ks. Biskupa Ruszkiewicza, rozpoczną się w dniu 27 sierpnia r. b. o godzinie 9 rano uroczystem nabożeństwem w kościele Archikatedralnym, poczem uczestnicy zjazdu zgromadzą się w sali Klubu Wioślarskiego przy ul. Foksal, gdzie nastąpi rozpoczęcie czterodniowych wykładów, trwających codzień po dwie godziny przed południem (od 10—12) i dwie godziny po południu (od 4—6).

Prelekcye wygłoszone będą w porządku następujęcym:

Wtorek 27 sierpnia.

1) dr. Antoni Kostanecki prof. Un. Fryburskiego: „Historya i teorye socyalizmu“.

2) dr. Włodzimierz Czerkawski, prof. Un. Jagiell. „Historya rozwoju społecznego i ekonomicznego i powstanie współczesnej kwestyi socyalnej“.

Środa 28 sierpnia.

3) P. Edward Jaroszyński: „O historyi katolickiej akcyi społecznej przed Leonem III i Leon XIII, a chrześciańskie zasady ustroju spo łecznego“. 4) Ks. prof. Matulewicz: „O chrześciańskiej teoryi prawa własności“. 5) Ks. dr. Zimmermann, z Poznania: „O środkach szerze nia wykształcenia społecznego w sferach katolickich, a szczególniej wśród duchowieństwa“.

Czwartek 29 sierpnia.

6) Ks. Marceli Godlewski: „Potrzeby naszej ludności robotniczej, miejskiej i środki do ich zaspokojenia“. 7) Ks. dr. Adamski, z Poznania: „O organizacyach niemieckich robotników katolickich“. 8) Ks. dr. Wawrzyniak, z Poznania: „O społecznej organizacyi rolnej w Poznańskiem“. 9) Władysław hr. Potocki: „Społeczne i ekonomiczne potrzeby naszej ludności wiejskiej i środki do ich zaspokojenia“.

Piątek 30 sierpnia.

10) Mecenas Stefan Godlewski: „O prawnych podstawach działalności społecznej w państwie rosyjskiem i Królestwie Polskiem“. 11) dr. Karol Klecki prof. Un. Jagiel.: „Alkohol i jego wpływ na pracę ludzką, fizyczną i umysłową“. 12) dr. Włodzimierz Czerkawski: „Marx i jego stanowisko w socyaliźmie“.

We wszelkich kwestyach, dotyczących „Kursów Społecznych“, zwracać się należy piśmiennie do sekretarza Komisyi Społecznej, ks. Hipolita Skimborowicza, pod adresem: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 1. (Mieszkanie Ks. biskupa Ruszkiewicza).

— **Zamknięcie kliniki.** Klinika chirugiczna donosi, że z dniem 18 lipca b. r. tak klinika stała, jak ambulatorjum i zakład ortopedyczny zostają zamknięte na czas wakacyi.

O terminie otwarcia kliniki zostanie umieszczone ogłoszenie w odpowiednim czasie.

— **Wózek** ręczny dwu kołowy roboczy skradziony w dniu 8 b. m. przez 10-letniego chłopca z przed hotelu Saskiego jest do odebrania pod „telegrafem“.

— **Młody defraudant.** Na telegraficzne żądanie Mehla Schora z Drohobycza przyaresztowała policya na dworcu kolejowym 17 letniego Leona Schora spedytora z zawodu. Ponieważ Drohobycz za małym był terenem dla jego działalności, młody Schor puścił się w świat po miljony, zabrawszy ojcu 300 koron. Przy aresztowanym znaleziono 482 koron, które mu odebrano. Na wiadomość że zostanie odesłanym do ojca, gorzko się rozpłakał i zapowiedział, że on tam nie będzie siedział, bo on tam nic nie zarobi.

— **W sprawie tyfusu w Krynicy** odebraliśmy dziś w nocy od Zarządu zdrojowego w Krynicy następujący telegram z prośbą o umieszczenie: „Przed czterema tygodniami skonstatowano w jednej willi zdala od Zakładu położonej sześć przypadków tyfusu brzusznego. Willę zamknięto, chorych izolowano. Od trzech tygodni nigdzie żadnego nowego wypadku w Krynicy nie było. Chorzy są na wyzdrowieniu o epidemii i rozszerzeniu się tyfusu nawet niema mowy“.

— **Upadek „Rusłana“.** Podobno „Rusłan“ organ p. Barwińskiego ma być zawieszonym.

Jak donosi „Ruskij Selanyn“ obaj redaktorowie „Rusłana“, pp. Lew Łopatyński i Seńko Goruk, wnieśli prośby do spółki wydawniczej „Diła“ o przyjęcie ich na współpracowników tegoż pisma. Spółka jednak prośbie ich odmówiła.

— **Namiestnik** hr. Andrzej Potocki powrócił z Karlsbadu do Lwowa.

— **Pożar szybu.** W Potoku pod Borysławiem w piątek dnia 12 bm. o godzinie 8 rano spalił się szyb naftowy nr. 22. Szyb był własnością Akc. Galicyjskiego Towarzystwa przemysłu naftowego. Wypadku z ludźmi nie było.

jąc Aloszę samego wśród ciemności. Alosza zboczył za miasto i drogą przez pola udał się do klasztoru.

IV.

UKOJENIE.

Późno już było gdy Alosza powrócił do klasztoru i furtyan wpuścił go bocznemi drzwiczkami. Ostrożnie i cicho wszedł on do celi starca, gdzie ojciec Pajsy czytał wciąż ewangelję nad trumną zmarłego. Ojciec słyszał, że Alosza wchodzi, nie podmiósł jednak oczu i nie zwrócił się w kąt obok drzwi i ukląkł na modlitwę. Smutek miał jeszcze w sercu, ale razem było mu jakoś słodko i dziwnie. Miał oto znów przed sobą trumnę zawierającą tak droие dla niego zwłoki starca, i padłszy na kolana modlił się do nich jak do świętości. Przez otwarte okno płynęło do celi świeże i chłodne powietrze wieczorne, przyciszony głos ojca Paisego czytającego ewangelję brzmiał dziwnie kojąco kołysząc mu duszę jakby do snu. Powoli przestał się modlić i słuchał bezwiednie ustępów czytanej ewangelji, które wpadały mu w ucho, budząc w nim szereg myśli i wyobrażeń następujących po sobie w pół świadomie jakby i sennie. I oto Jezus i uczniowie jego, znaleźli się na godach w Kanie galilejskiej“, czytał O. Paisy.

— Gody! cóż to gody snuło się po głowie Aloszy, ona także ma teraz gody, przebaczy i będzie szczęśliwa, chociaż mówiła gorzkie słowa. Gorzkie słowa potrzebne są bolejącym duszom, ujmują ciężaru ludziom, bez nich byłoby im jeszcze gorzej. A Rakitin zeszedł z gościńca i poszedł na kręte ścieżki, zawsze tak z nim będzie dopóki pamiętać będzie każdą urazę. „I rzekła Jezusowi Matka Jego — oto im wina zabrakło“.

Ach to Kana Galilejska, pierwszy cud syna Bożego pomyślał Alosza. Więc nie ból a radość ludzką uświęcił Bóg pierwszym cudem swoim. Kto kocha ludzi, kocha też radość ich mawiał ojciec Zosima. Bez radości żyć niepodobna, mówił brat Mitia. „Nie przyszła jeszcze godzina moja, odrzekł Jezus Matce“. Musiały to być gody jakichś biednych bardzo biednych ludzi, widocznie byli biedni, skoro im wina zabrakło. I poznała boskie serce Matka Jezusa, że syn jej zeszedł na ziemię, nie tylko dla wielkich poświęceń, ale że dostępne mu będą i proste, ciche dziecięce radości ludzkie. I stopniowo zapadał Alosza w jakiś stan pół senny pół świadomy.

Cóż to skąd rozjaśniła się tak żałobna cela, zalewają ją promienie światła czy i tu gody? Widocznie. Oto siedzą biesiadnicy, a wśród nich i on, niema już trumny, on siedzi wraz z innymi, aż oto dostrzegł mnie, wstał i idzie ku mnie. I zbliżył się ku niemu on sam ojciec Zosima, szczupły wątły starzec, z twarzą pokrytą drobnymi zmarszczkami, śmiejąc się cicho i radośnie, więc i on na godach, i on wezwany na biesiadę.

— Tak, tak, wezwany i ugoszczony, rozległ się nad nim znany głos, a gdzieżeś ty się ukrywał synu miły, że cię dopiero teraz ujrzałem, chodź i ty do nas. Starzec ujął za rękę Aloszę i ten podniósł się z klęczek.

— Weselimy się, mówił starzec, pijemy wino nowe, wiecznego wesela, patrz ilu tu biesiadników.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Telegramy.

ROKOWANIA UGODOWE.

WIEDEŃ. Oba rządy prowadziły w ostatnich pięciu dniach rokowania o ugodę ekonomiczną i przedyskutowały cały szereg ważnych spraw we wszystkich szczegółach. W niektórych kwestyach, dotąd otwartych, nastąpiło porozumienie. W innych ważnych sprawach istnieją jeszcze różnice, w których jednak, jak należy przypuszczać, porozumienie będzie możliwe.

Najbliższe stadyum na tem będzie polegało, że na podstawie ostatnich obrad dotyczące projekty będą na nowo zredagowane. W ciągu bieżącego miesiąca obaj prezydenci ministrów starać się będą wyrównać niezałatwione jeszcze kwestye. Uczestnicy rokowań zobowiązali się do zwykłego przy takich sprawach postępowania, przed ostatecznem wykończeniem referatów żadnej wiadomości o treści ich nie ogłaszać.

POLITYKA CZECHÓW.

BERNO MORAWSKIE. „Lidowe Nowiny“ donoszą z Wiednia, że wspólna parlamentarna komisya Klubu czeskiego zamierza przy drugiem czytaniu prowizoryum budżetowego zwrócić się do prezydenta ministrów z prośbą, aby dał jasną i niedwuznaczną odpowiedź w sprawie znanych postulatów czeskich.

MANIFEST KOALICI CHORWACKO-SERBSKIEJ.

BUDAPESZT. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Koalicya chorwacko-serbska ogłosiła wczoraj proklamacyę. W publikacyi tej przedstawiono obszernie dzia-

lalność posłów chorwackich w sejmie węgierskim i przyczyny konfliktu z Węgrami; wyjaśniono, że koalicja nietylko kwestyę językową, lecz także cały kompleks spraw chorwacko-węgierskich teraz chce na nowo uregulować i walczyć zamierza za pomocą wszelkich konstytucyjnie dozwolonych środków. Proklamacyę podpisali wszyscy członkowie koalicyi chorwacko-serbskiej i hr. Rudolf Norman.

WYBÓR UZUPEŁNIAJĄCY DO RADY PAŃSTWA.

GRAC. Przy sobotnich uzupełniających wyborach do Rady państwa z IV-go okręgu wyborczego wybrany został Karol Hoeger (soc. dem.), który otrzymał 5206 na 6365 oddanych głosów.

ZJAZD bar. AEHRENTALA Z TITTONIM.

DESIO. Panuje tu nader ożywiony ruch. Przybyło wielu korespondentów pism włoskich i zagranicznych zwłaszcza austryackich. Kilku sprawozdawców urządziło połączenie samochodowe z Medyolanu. Wskutek zepsucia się wiązania wagonów bar. Aehrental przybył do Medyolanu z kilkunastominutowem spóźnieniem i pojechał do Desio o godz. 5·35 po południu w towarzystwie ambasadora hr. Lützowa. Dworzec był przybrany kwiatami. Powitanie z ministrem Tittonim było bardzo serdeczne. Orkiestra straży ogniowej odegrała hymn austryacki i marsz królewski włoski. Na dworcu nastąpiło przedstawienie naczelników władz.

Po drodze do willi Tittoniego utworzyło szpaler 10 stowarzyszeń z sztandarami i wznosiło okrzyki na cześć gościa. We willi przyjęła bar. Aehrentala żona min. Tittoniego, po czem po herbacie na terasie ministrowie odeszli do salonów.

TRÓJPRZYMIERZE.

WIEDEŃ. 15 lipca. — Korespondent rzymski „Neue freie Presse" dowiedział się z miarodajnego źródła, że związek Austro-Węgier z Włochami, zawarty został w r. 1902, na termin sześcioletni z warunkiem, że pozostaje w swej mocy jeszcze przez lat sześć, jeżeli na rok przed upływem terminu — nie nastąpi odmowa. Jednakowe zobowiązania łączą Niemcy z Włochami. Tym sposobem trójprzymierze zachowuje swoją moc obowiązującą do czerwca 1914 r., ponieważ obecnie odmowy nie było.

KONIEC STREJKU W BRODZIE.

BUDAPESZT. Strejk jeneralny w Brodzie zakończył się po wypuszczeniu na wolność aresztowanych przywódców komitetu strajkowego.

UROCZYSTOSCI WOJSKOWE WE FRANCYI.

PARYŻ. Wczoraj jak corocznie odbyła się w Longchamps rewia wojsk która miała świetny przebieg. O godz. 8 rano przybył prezydent Fallieres z Clemenceau, witany owacyjnie przez publiczność.

Następnie Fallieres wydał bankiet na cześć oficerów, którzy brali udział w rewii. W bankiecie prócz Clemenceau brali także udział ministrowie Piquart i Thomson.

PARYŻ. Podczas drogi powrotnej Fallieresa do pałacu elizejskiego na Avenue Marigny, jak się zdaje obłąkany człowiek dał dwa strzały rewolwerowe, nikogo jednak nie zranił. Indywiduum to aresztowano i jest ono identycznem z zapisanym do rejestru marynarki Leonem Maillé, który poprzedniej nocy przybył z Rouen. Prefektura policyi oświadcza, że dał on strzały w powietrze w odległości 150 metrów od powozu prezydenta. — Aresztowano 40 osób za okrzyki „Niech żyje pułk 17".

W ROCZNICĘ SEDANU.

PARYŻ. Liga patryotyczna urządziła wczoraj przedpołudniem jak corocznie pod pomnikiem Strasburskim manifestacyę przy udziale 5.000 osós.

OBLĘŻONY ATLETA.

PARYŻ. Atleta Tournier, będąc skazany przez sąd w Tuluzie na więzienie ośmiomiesięczne, zabarykadował się w domu swym na widok policyi, która przybyła go aresztować i przez 24 godziny nie dawał do siebie przystępu. Wyczerpawszy wreszcie wszelkie środki obrony, stanął w oknie i zabił się wystrzałem z rewolweru wobec zebranych na ulicy tłumów.

BANDYTYZM I ZAMACHY W ROSYI.

KIELCE. 14-go lipca. — 13 ludzi zbrojnych w mausery napadło w Sobkowie, w powiecie jędrzejowskim na sklep monopolowy i zarząd gminny, wysadziło dynamitem kasę i zrabowało około 300 rb. Podczas pościgu przez strażników jeden z tych ludzi został zabity.

KIELCE. 14 lipca. — Zabito tu na gruncie zatargów partyjnych izraelitę Rutmana.

KISZYNIÓW. 14-lipca. — W więzieniu miejscowem więźniowie zamordowali swego towarzysza, Hoffmana, za wydanie uczestników rabunku w domu bankierskim Białocerkiewskie go.

KRASNOJARSK. 14-go lipca. — W Aczyńsku, w blizkości obozów za mostem, po którym przejeżdżał jenerał-gubernator, znaleziono nabitą bombę. Skutkiem nieostrożnego obchodzénia się z tą bombą eksplodowała ona raniąc ciężko żołnierza, który ją znalazł, oraz dwa konie.

ORZEŁ. 14-go lipca. — Oddział policyi zabił w zakładach brańskich jednego z uczestników nieudanego zamachu na kasyera fabryki. Przestępca dał 12 strzałów do policyi, lecz bezskutecznie.

„WOLNOSC" RUSIŃSKA w ROSYI.

KAMIENIEC PODOLSKI. Zamknięto tu stowarzyszenie ukraińskie „Proświta", szerzące oświatę wśród ludu.

ZATARG JAPOŃSKO-AMERYKAŃSKI.

LONDYN. Donoszą tu z Manili, że filipińczycy omawiają żywo możliwość wybuchu woj ny pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonemi. Prywódcy filipińczyków utrzymują korespondencyę ożywioną z Tokjo, spodziewając się, że Japończycy ogłoszą niepodległość archipelagu Filipińskiego. Władze amerykańskie śledzą bacznie działalność filipińczyków.

PARYŻ. Z Manili donoszą, że wszystkie przeciwtorpedowce amerykańskie wysłano z Cavite do Olangapo, aby umocnić tam stacyę floty wojennej. Tamtejszy dok suchy, którego plan sytuacyjny ukradziono niedawno, jest obecnie strzeżony przez 700 żołnierzy.

NOWY JORK. W pobliżu miasta San Diego, w Kalifornii południowej, aresztowano oficera japońskiego w chwili, gdy zdejmował plany fortów tamtejszych. Na wieść o tem, wybuchło wśród ludności miasta oburzenie przeciwko Japończykom. Tłumy grożą zniszczeniem dzielnicy japońskiej. Japończycy, zatrudnieni w plantacyach okolicznych, śpieszą do miasta, aby pomódz rodakom, gdyby przyszło do gwałtów.

Ze świata.

Uczczenie potomka Jana III. Onegdaj miasteczko Frascati pod Rzymem, jedna z ulubionych miejscowości letnich podmiejskich, słynna ze wspaniałych willi, obchodzi uroczyście setną rocznicę śmierci swojego biskupa, kardynała Henryka księcia Jorku, który w dniu 13-ym lipca r. 1807, jako biskup Frascati, długi żywot zakończył i w ciągu 42-ch lat, przez które rządził dyecezyą starożytnego Tusculum dzisiejszego Frascati niezmiernie wiele dla niej uczynił. Ów kardynał książę Jorku był synem Jakóba III-go Stuarta i Maryi Klementyny Sobieskiej, córki Jana III-go, której pomnik grobowy znajduje się w bazylice watykańskiej obok grobowców Stuartów. W uroczystościach bierze udział obecny ciskup Frascati, kardynał Satolli.

BOMBA W WARSZAWIE.

O onegdajszym wybuchu bomby w Warszawie pisma miejscowe podają następujące szczegóły: Około godz. 11 wieczorem, gdy dzielnica nalewkowska pogrążona już była w całkowitej ciszy, rozległ się straszliwy huk, na podobieństwo strzału działowego. Po chwili zorjentowano się, że huk ten pochodził z podwórza do mu nr. 11 przy ul. Nalewki.

Był to wybuch bomby, prawdopodobnie lontowej, podrzuconej pod drzwi mieszkania nr. 3 posiadającego okna frontowe na ulicę Dziką. Mieszkanie to zajmuje właściciel domu, Szpilrajn, lecz wejście to jest wspólne do fabryki parasoli Turyna.

Wskutek wybuchu wyleciały drzwi z zawias, strzaskane w środku, wypadły szyby z 2 okien klatki schodowej, opadł tynk na wysokość dwóch pięter, również w klatce schodowej, a na miejscu znalazły się odłamki pocisku wybuchowego, ukrytego w formie z grubej blachy żelaznej. Odłamki pocisku poczyniły szczerby na murze po za miejscem wybuchu.

Siłę wybuchu osłabiły paki ustawione w przedpokoju, należące do fabryki parasoli, aczkolwiek bowiem wejście to prowadziło do mieszkania właściciela domu, lecz Sz. nie korzystał z niego, posługując się kuchennemi schodami.

Szp. otrzymał przed niedawnym czasem list od jakiejś organizacyi bandyckiej, żądającej zapłacenia pewnej kwoty pieniężnej. List ten Szp. zbył milczeniem i wyjechał z rodziną do Otwocka — należy zatem przypuszczać, że bombę podrzucili, niezadowoleni z takiego obrotu rzeczy, bandyci.

WALKA POLICYI Z RABUSIAMI.

Jak donoszą z Warszawy, onegdaj w nocy między stacyami Włochy, Pruszków i Żbików, straż ziemska z żandarmeryą kolejową i wojskiem dokonały obławy na trudniących się specyalnie kradzieżami węgla z pociągów towarowych na kolei Warsz. Wied. złodziejów. Na rabusiów urządzono zasadzkę. Nic nie przeczuwająca banda licząca około 40 ludzi, oczekiwała na przejście pociągu; nagle ujrzała się otoczoną ze wszystkich stron przez policyę. Aby utorować sobie odwrót rabusie rozpoczęli strzelaninę z rewolwerów. Policya i wojsko odpowiedziały ogniem karabinowym, dając przeszło 25 wystrzałów.

Rozpoczęła się bezładna ucieczka, która się udała w zupełności, dzięki niezwykle ciemnej i deszczowej nocy. Pomimo zarządzonego pościgu, ani jednego rabusia nie ujęto. Podczas wymiany strzałów raniono jednego z bandytów, o czem świadczyły świeże ślady krwi.

Podczas badania miejscowości znaleziono na przestrzeni 2 wiorst około 800 pudów węgla kradzionego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.